

Zrozumieć ludzką bierność

1 maja 2023

Lobotomia jest chirurgicznym zabiegiem mającym za cel przerwanie ciągłości połączeń mózgowych kory czołowej z pozostałymi częściami mózgowia, czyli uszkodzeniem istoty białej mózgu. Substancja biała ma wpływ na procesy myślowe, a jej uszkodzenie prowadzi do upośledzenia. Istota biała ma związek z ilorazem inteligencji, pozwala na zapamiętywanie, koncentrację uwagi. Zaburzenie w tej części powoduje choroby autoimmunologiczne jak stwardnienie rozsiane, czy choroba Guillaina-Barrego; prowadzi również do występowania syndromu PTSD, ADHD, depresji, schizofrenii.

O ile lewa półkula mózgu zajmuje się analizowaniem, mówieniem, pisanem, logicznym myśleniem, to prawa przetwarza obrazy, emocje i odpowiada za myślenie abstrakcyjne. Naruszenie spójności struktur centralnego ośrodka nerwowego sterującego całym ludzkim organizmem prowadzi do przytoczonych wyżej schorzeń, oraz upośledzenia intelektualnego.

Jerzy Choróbski uchodzi za prekursora neurochirurgii i neurofizjologii w Polsce. Dokonał cennych odkryć w dziedzinie funkcji włókien nerwowych, diagnostyki i ruchów mimowolnych. Na Uniwersytecie Warszawskim stworzył pierwszą nad Wisłą klinikę neurochirurgiczną. Odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W jego biogramach jeden wątek jest niemal zawsze pomijany. Docent Choróbski był polskim prekursorem i popularyzatorem lobotomii.

W latach 1947-1948 na Wydziale Neurochirurgii Uniwersytetu Warszawskiego Jerzy Choróbski przeprowadził pierwsze dziewięć zabiegów lobotomii w dziejach Polski. Psychiatra Lucjan Korzeniowski, który badał zoperowanych, notował, że u wszystkich zaobserwowano bardzo wyraźny spadek sprawności intelektualnej i to w każdym zakresie. Pacjenci cierpieli

także na zaniki pamięci, problemy z koncentracją, niekontrolowany przyrost popędu seksualnego, utratę woli i determinacji do działania. Mimo takiego bilansu zarówno Korzeniowski, jak i Choróbski uznali, że eksperyment zakończył się sukcesem. Pacjenci, którzy przeżyli byli bowiem na tyle spokojni, że w ocenie obu doktorów mogli powrócić do społeczeństwa.

176 polskich ofiar lobotomii

W efekcie, operacje zaczęto przeprowadzać na dużą skalę. w ciągu zaledwie czterech lat, od 1947 do 1951 roku, metodą Antonio Moniza lobotomizowano w polsce 176 osób. Kilku kolejnym osobom zniszczono mózgi z użyciem lokalnej wariacji techniki, opracowanej przez Stanisława Ziemnowicza. Wśród znanych ofiar zabiegu było 113 kobiet i 63 mężczyzn. Wiercenie w mózgach praktykowano w sześciu różnych placówkach, ale największa część pacjentów, aż 101, przeszła operację w ośrodku psychiatrycznym w Kościanie.

Przemilczany temat

To nie takie analizy sprawiły jednak, że wiercenie dziur w mózgu i usuwanie tkanki płatów czołowych przestało być praktykowane nad Wisłą. Zabiegi ustały w roku 1951 wyłącznie pod wpływem Związku Radzieckiego, gdzie zdelegalizowano lobotomię. Dopiero po wielu latach, głównie w pośmiertnych tekstach i biografiach, zaczęto ukrywać zaangażowanie lekarzy takich, jak Choróbski czy Korzeniowski, w praktykę. Jak jednak podkreśla badaczka tematu, Kinga Jęczmińska, sami sprawcy niszczenia mózgów nigdy nie tuszowali swojej odpowiedzialności ani poglądów. Nie musieli. O polskiej lobotomii po prostu się nie mówiło i nadal nie mówi. Jak pisze Grzegorz Kantecki: „Można spotkać się z opinią, że 12 listopada 1935 roku był jednym z najmroczniejszych dni w historii medycyny. To właśnie wtedy współpracownik portugalskiego neurologa Antonia Egasa

Moniza wywiercił dwa głębokie otwory w czaszce anonimowej 60-letniej kobiety i wstrzyknął do nich spirytus. Był to pierwszy w dziejach eksperymentalny zabieg lobotomii”.

Wielka pomyłka komitetu noblowskiego

W 1949 roku Antonio Egas Moniz otrzymał nagrodę Nobla za „odkrycie terapeutycznej wartości leukotomii w wybranych psychozach”. I chyba to też był jeden z najciemniejszych dni w historii sztuki lekarskiej. Tylko w ciągu trzech lat po odebraniu przez niego nagrody, na świecie wykonano więcej lobotomii niż przez wcześniejsze 13 lat i to mimo że coraz głośniejsze stawały się nawiązania do zarzucenia barbarzyńskiej terapii.

W USA metoda wykorzystywana była do poskramiania temperamentu zbyt żywiołowych dzieci, kłótliwych żon, Zjawisko nazwane dzisiaj ADHD doczekało się współcześnie rangi „choroby”. Zgodnie też ze współczesnymi metodami kiełznania ludzkiej natury stosowane środki farmakologiczne, albo freudowska terapia behawioralna, którą ma czelność szczycić się świat psychologii i politycznych ekspertów, zmieniały ludzi w naszym otoczeniu w zombies.

Komitet noblowski, medycyna, świat nauki raz skompromitowane – nie próbują odzegnać się od stosowania niehumanitarnych działań na przestrzeni dekad. Oto z podłości uczyniono narzędzie stworzenia IV Świata w imię zwycięstwa IV rewolucji technologicznej, pod auspicjami Banku Światowego, jako efekt migracji inwestycyjnych i nowocześnie zarządzanego kolonializmu. Na kanwie głęboko zaplanowanej strategii, część nieświadomych tych zjawisk narodów gotowa akceptować status plemion tubylczych. Wykorzeniona skutecznie z mentalności homo sapiens populacja, na własnym terenie ma nadany status „obywatela” niemającego nic do powiedzenia w zdywersyfikowanym etnicznie tyglu. Jedynie niewielka część ludzi dostrzega, jak

nabieramy we własnym niegdyś państwie roli intruza przeszkadzającego rządzącym. Taki jest obraz społeczeństwa po bezdotykowej lobotomii. Podstawowym narzędziem „bezdotykowej leukotomii” jest strach. Najlepiej długotrwały jak okres pandemiczny, po nim groźba wojny wzmocniona wizją głodu. W sytuacji kiedy trzeba zapewnić bezpieczeństwo, człowiek „nie ma czasu na myślenie”, bo zagrożenie motywuje tylko do szybkiej reakcji.

Jak robią z nas idiotów

Są jeszcze czynniki dodatkowe. Niewinnie dla laika wyglądające narzędzie biurokracji jest w stanie z normalnego człowieka zrobić idiotę, co jest wyłącznie kwestią czasu i odpowiedniego zestawu zarządzeń. Podobną dziedziną ogłupiania jest tematyka wojskowa. Przyglądamy się wojnie od początku, bo przebiega blisko naszych granic, a jakby zdalnie, pośrednio gołoci nasz budżet decyzjami inflacyjnymi polityków. Zwodzenie opinii o rzekomej bezradności, czy tandetności armii rosyjskiej już zweryfikował czas, ukazując braki uzbrojenia Ukraińców. Ludzie nakarmieni mitem bohaterstwa historycznego nie racjonalizują zdarzeń, bo blokada informacyjna narzuca jedynie korzystanie z jednej półkuli mózgowej, wykluczając dociekliwość analityczną. Brak rzetelnych danych liczbowych nie prowadzi do oceny zjawiska jako zwyczajnej rzezi, realizowanej w imię ambicji politycznych i zachłanności materialnej garstki ludzi. Dokładnie tak samo jak zaciekle zwalczanie debaty doby pandemicznej, groźby i zastraszanie więzieniem wymuszają powszechną i bezwzględnie obowiązującą nieobecność myślenia. Myślenie jest procesem obu półkul mózgowych, tymczasem wymuszona akceptacja i powtarzana narzucona interpretacja zastępuje chirurgiczną prymitywną lobotomię – propaganda medialna w roli wiertła.

Istnieją dwa schematy zachowań istot żywych: instynktowne, bez udziału procesu myślowego i zachowanie przemyślane. Ujęte w symbole przedstawia się tak:

komunikat/bodziec – proces myślowy – reakcja

lub

komunikat/bodziec – reakcja.

Prosty test weryfikuje z kim mamy do czynienia, gdy na dowolny sygnał, komunikat, człowiek myślący będzie potrzebował czasu, by przypominając sobie serie pokrętnych tłumaczeń i kłamstw okresu umownej choroby zachować się naturalnie, czy też zdecydowanie pędzić po papier toaletowy do supermarketu, bo znów kazali zakładać szmaty na twarz. Zapewne to przykre, ale dowiedziono, że na powrót człowieka po obróbce redukcji umysłowej w warunkach choćby jednego czynnika strachu, trzeba mu pomóc zregenerować intelekt i człowieczeństwo przez równie długi okres egzystencji w poczuciu bezpieczeństwa. Miliony kamer, rygory terminów, donosicielstwo, niepewność jutra, wrogość dla normalności i rozumu tworzą warunki więzienne. Kiedy jedni, z poczuciem rewelacyjnego postępu, zapowiadają cyfrowy pieniądz, drudzy nim straszą – jak można liczyć na powrót myślenia? Człowiekowi potrzebna jest wolność, prawo do prywatności, poczucie gwarancji, że sam o sobie i najbliższych decyduje bez ingerencji instytucji, czy osób trzecich wbrew jego woli.

Dzisiejszą praktyką ludzi zajmujących wysokie stanowiska w państwie, odpowiedzialnych za pełnię informacji na rzecz prezydenta jest ukrywanie niepomysłnych szczegółów celem uniknięcia: więzienia, pozbawienia funkcji, albo nawet zastrzelenia. O tak smutnej rzeczywistości mówi Larry Johnson – były pracownik amerykańskich służb: „Ci ludzie dzisiaj nie dźwigają ciężaru złych wiadomości. Mimo że dostrzegają wyraźny brak różowych barw w obrazie rzeczywistości, jedyne co mogą zrobić, to właśnie dokonać wycieku, który ujawnia pełnię obrazu”. Dlatego słyszymy przebąkiwanie, że cała zapowiadana i przekładana wielokrotnie ofensywa Ukrainy skończy się niepowodzeniem, bo ludzie pokroju Jake’a Sullivana, Janet Yellen, Anthony Blinkena nie przyjmują do wiadomości faktów i

liczb, które prowadziłyby do racjonalnych wniosków. Dyplomacja jest im obca, za to przeświadczenie o skuteczności siłowych rozwiązań wypracowało dzięki nim markę USA – światowego rzezimieszka. Jeśli opisane realia ktoś nazywa normalnością demokracji, to diagnoza prosta – jest ofiarą bezdotykowej leukotomii.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: Portal.ABCZrowie.pl, pl.Wikipedia.org [\[1\]](#) [\[2\]](#), YouTube.com

Źródło: WolneMedia.net